

„Z kultury powstałaś, w kulturę się obrócisz.” O narodzinach i miejscach pobytu teorii psychologicznych.

Po śmierci ojca Freud miał sen. W liście do przyjaciela twórca psychoanalizy pisał o wynikającym z utraty ojca poczuciu wykorzenienia. Jednocześnie sen wzbudził w nim poczucie winy. Mieszane uczucia wobec ojca oraz odnalezienie u siebie kilku symptomów neurotycznych sprawiły, że Freud sam zaczął stosować wykorzystywaną w pracy z pacjentami metodę wolnych skojarzeń. W trakcie autoanalizy, którą od tamtego czasu przeprowadzał każdego dnia przed snem do końca życia, przebiegającej podobnie jak badanie osób leżących na słynnej kozetce, dokonał spostrzeżeń, z których później uczynił centralne elementy swojej teorii. Przypomniawszy sobie wiele zdarzeń z dzieciństwa, między innymi możliwość obserwowania nagiej matki. Żywioną do niej wówczas miłość określił jako erotyczną, a związane z ojcem odczucia nazwał wrogością. Trzy lata po jego śmierci opublikował *Objaśnianie marzeń sennych*, pierwszą psychoanalityczną pracę.

Jej uważnym odbiorcą był młody psychiatra, Karl Jung. Psychoanalityczne idee sprawdzał w pracy z pacjentami, kopie własnych tekstów wysyłając Freudowi. Badacze zaczęli ze sobą korespondować. Niedługo potem Jung pojechał odwiedzić Freuda w Wiedniu, gdzie po trzynastu godzinach nieprzerwanej rozmowy został przez niego nazwany „następcą tronu”. Po trzech latach intensywnej znajomości między Freudem a Jungiem zaczęło się coś psuć. Przyczyny pogorszenia, a później zupełnego zerwania ich relacji podaje się różne, od sporu na temat źródeł libido, czyli życiowej energii, którą Freud określał jako seksualną i z czym Jung nie mógł się zgodzić, po emocjonalną aferę z kobietą w tle. Rzeczywiste powody, dla których Jung odciął się od Freuda i sformułował oryginalną teorię psychologii analitycznej, mogły być bardziej podstawowe.

Przed wybuchem I wojny światowej Jung miał wizję. Większość Europy ogarnęła powódź, fala uderzyła o góry zatrzymujące ją przed zalaniem rodzimej Szwajcarii. Jung zobaczył tysiące umierających ludzi, cywilizację w stanie rozpadu, i wodę zamieniającą się w krew. W ciągu kilku następnych tygodni śnił o wiecznej zimie i rzekach płynących krwią. Obawiał się, że rozwija się w nim psychoza. Jednak kiedy zaczęła się wojna, uznał że istnieje jakiś związek pomiędzy nim a ludźmi w ogóle, związek którego nie należy pozostawić bez wyjaśnienia. Wizje trwały prawie do zakończenia wojny. Jung drobniawo je zapisywał, niektóre rysował, malował, rzeźbił. Postacie, które ukazywały mu się wielokrotnie, potraktował jako personifikacje archetypów: starego mędrca, cienia, animy. W swojej teorii określił je jako znajdujące się w nieświadomości kolektywnej wzorce, które organizują rozwój psychiki.

Wizje Junga bywają interpretowane w sposób zgodny z jego obawami, jako doświadczenia psychotyczne, a czas ich trwania bywa spostrzegany jako epizod choroby. Inni autorzy przyjmują wobec nich stanowisko, jakie ostatecznie zajął sam Jung, ujmujący ten okres swojego życia jako zamierzoną i kontrolowaną wyprawę badawczą w głąb siebie. Jego zdaniem ukazujące mu się obrazy i głosy, które słyszał, były niezależne od świata zewnętrznego, nie pochodziły również z jego własnej psychiki, uznał je więc za przejaw istnienia wspólnej nam wszystkim nieświadomości zbiorowej. Niezależnie od możliwych interpretacji podłoża wizji, stworzona w oparciu o nie teoria odzwierciedla przede wszystkim zdolność autora do uzewnętrzniania i nadawania uniwersalnego charakteru wewnętrznemu natłokowi głosów i obrazów. Dla oceny rzeczywistej uniwersalności koncepcji Junga ważna jest odpowiedź na pytanie o to, czy to co jej twórca widział i słyszał faktycznie było niezależne od jego własnych procesów psychicznych oraz wpływów otoczenia?

Jung dorastał w rodzinie duchownych i ekscentryków. Ojciec był pastorem, niedoszłym profesorem orientalistyki. Matka była cenioną medium aktywnie uczestniczącą w seansach spirytystycznych. Z kochającej, uprzejmej pani domu swobodnie przechodziła w rolę posiadającej

kontakt z duchami i widzącej przyszłość wiedźmy, syn spostrzegał ją jako posiadającą podwójną osobowość. Prześiknięty domowym klimatem Jung w wielkich ilościach czytał książki z zakresu mitologii, religioznawstwa i filozofii. Szczególnie interesowała go symbolika gnostycyzmu, alchemii i kabały oraz analogicznych tradycji mistycznych hinduizmu i buddyzmu. Już wtedy sporadycznie miewał wizje, posiadał też umiejętność świadomego śnienia. Eksplorowane przez niego przestrzenie wewnętrzne, które doprowadziły go do rozszerzenia Freudowskiej teorii nieświadomości o pojęcie nieświadomości kolektywnej oraz do sformułowania koncepcji archetypów, mogły być zatem niczym więcej niż tworzonymi na podstawie zdobytej wiedzy, psychotycznymi wyobrażeniami.

Takie spojrzenie na teorię Junga prowadzi do wniosku, że powstała ona w oparciu o połączone wpływy uwarunkowań indywidualnych, środowiska i kultury. Otoczenie w którym dojrzywał, kulturowe treści które przyswajał, oraz własne predyspozycje były w przypadku Junga różne od tych, które formowały osobowość Freuda. Podczas gdy Jung dorastał w atmosferze religijności i mistycyzmu, Freud rozwijał się w otoczeniu tradycyjnym. Stosunki panujące w rodzinie Freuda również owiane były mgiełką tajemnicy, jednak ich tajemniczość wynikała z wielożenstwa ojca i była natury obyczajowej. Żyjąc w odmiennych warunkach, Freud czytywał inne niż Jung książki. Zainteresowany antykiem, sięgał do kulturowych podstaw Europy. O ile Jung miał skłonność do psychozy, Freud miał inklinacje neurotyczne. To raczej tego typu różnice, a nie burzliwy przebieg znajomości Freuda i Junga, zadecydowały o tym, że obrali oni różne teoretyczne kierunki. Rola czynników podstawowych oddziałujących na autorów psychologicznych teorii na ogół jest lekceważona, a przecież na kształt koncepcji Junga w pewnym stopniu mógł wpłynąć nawet specyficzny klimat Szwajcarii.

Kolejnym kontynuatorem dzieła Freuda miał być Alfred Adler. Był jednym z założycieli Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego, później jego przewodniczącym. Ponieważ zaczął rozwijać koncepcję odbiegającą od freudyzmu, z czasem odciął się od niego zupełnie. Adler pamiętał, że w dzieciństwie droga do szkoły wiodła przez cmentarz. Kiedy nim szedł, odczuwał grozę oraz poczucie niższości w stosunku do kolegów, śmiało kroczących przed siebie. Pewnego dnia pozostał z tyłu, za innymi dziećmi, po czym dwunastokrotnie przebiegł przerażający dystans tam i z powrotem. Gdy pokonał go po raz ostatni, poczuł że zapanował nad strachem. Po latach, w rozmowie z klasowym kolegą Adler dowiedział się, że między domem a szkołą nie było żadnego cmentarza. Wyraziste wspomnienie okazało się być symbolicznym wyrazem dążenia do przezwyciężenia lęku przed śmiercią, z którą jako chłopiec kilkakrotnie miał bezpośredni kontakt. Gdy miał trzy lata, umarł leżący obok niego w łóżku brat. Dwa razy miał poważny uliczny wypadek. Jako pięciolatek, czyli w okresie z którego pochodziło cmentarne wspomnienie, przeszedł zapalenie płuc tak ciężkie, że rodzinny lekarz nie rokował mu wyzdrowienia. Dodatkowo chorował na krzywicę. Podczas gdy jego starszy brat, z którym się porównywał, był sprawny i ruchliwy, dla niego fizyczna aktywność wiązała się z wysiłkiem. Odczuwał to jako słabość, i nieustannie towarzyszyło mu poczucie niższości. Już jako trzylatek odkrył, że jedna z jego zdrowotnych dolegliwości, problemy ze strunami głosowymi, wynikała z urazy i gniewu żywionych wobec starszego brata i matki, która zmieniła do niego stosunek po urodzeniu kolejnego dziecka. Tak jak na wyobrażonym cmentarzu pokonał lęk przed śmiercią poprzez zmierzenie się z własnym strachem i przezwyciężenie uczuć bezradności i niższości odwagą, tak z negatywnymi emocjami wobec bliskich poradził sobie konfrontując się z nimi i przejmując nad nimi kontrolę. Z zaleźnionego i obrażonego na świat chłopca, Adler wyrósł na przyjaznego, otwartego altruistę, którego przewodnim motywem życia była troska o dobro innych.

Gdyby Freud wychowywał się w kulturze, w której nagość nie byłaby kłopotliwa, albo w domu, w którym mogłaby być skutecznie strzeżona, gdyby on sam miał inny rodzaj wrażliwości, to doświadczenie podglądactwa nie stałoby się głównym elementem jego teorii, na którym zbudował między innymi koncepcję kompleksu Edypa. Gdyby Jung dorastał w dużym mieście, w którym jego ojciec uczyłby orientalistyki, gdyby miał dostęp do innych książek, gdyby na przełomie wieków seanse spirytystyczne nie były w modzie, to jego psychotyczne wizje prawdopodobnie byłyby inne, mógłby też nie mieć aparatu pojęciowego do sformułowania na ich

podstawie teorii. Gdyby Adler rozwijał się w otoczeniu, w którym sprawność fizyczna nie byłaby ważnym wyznacznikiem wartości chłopca, a śmierć i gniew traktowano by jako naturalne, to nie czułby się gorszy i nie odczuwałby lęku. Gdyby nie słyszał od ojca, że z trudnościami najlepiej radzić sobie na swój własny sposób, to być może nie stworzyłby koncepcji, której głównymi pojęciami są poczucie niższości, dążenie do przewyciężenia i zainteresowanie społeczne.

Fragmety z historii narodzin trzech psychologicznych teorii pokazują związki łączące je z tym, co określało indywidualność i biografie ich autorów. Formuła opisująca te narodziny jest taka: posiadający określone dyspozycje ludzie dorastają w takim a nie innym kulturowo-społecznym otoczeniu, wpływającym na to kim są, czego chcą i jakie mają trudności, a tworzone przez nich teorie reprezentują przede wszystkim ich własną osobowość, doświadczenie i problemy. Odzwierciedleniem tego, że teorie psychologiczne są odpowiedzią na historie życia ich autorów, i na ogół mają charakter kompensacyjny, czyli są metodą radzenia sobie ze specyficznymi dla ich twórców trudnościami, jest fakt, że tworzyli i tworzą je głównie mężczyźni – kobiety miały i wciąż mają ograniczone szanse wyboru takiej drogi układania się ze swoim doświadczeniem. Ponieważ teorie te przenikają w kulturę i oddziałują na sposób życia i dążenia każdej z nas, określają co jest normalne a co patologiczne, wskazują nam możliwości i nazywają nasze problemy, jest to bardzo ważne. Teorie psychologiczne są w większości męskie. W tym sensie, że tworzyli je mężczyźni, w oparciu o doświadczenia, które co najmniej ze względów kulturowych są różne od kobiecych. Ilustracją takiego stanu rzeczy może być koncepcja kompleksu Edypa, odpowiadająca chłopięcemu schematowi rozwoju. Kiedy Freudowi zwrócono uwagę na to, że pomija połowę ludzkości, wprowadził do swojej teorii pojęcie kompleksu Elektry. Nigdy jednak nie dopracował jego znaczenia.

Freud, Jung i Adler tworzyli teorie osobowości, czyli najbardziej ogólne psychologiczne teorie, ujmujące ludzkie funkcjonowanie w sposób całościowy. Prace trzech badaczy są klasyczne, wszystkie mieszczą się w nurcie psychoanalizy. Ich wartość negowano zarzucając im, że są oparte na błędnych założeniach i niepewnych danych, zbyt ogólne i w efekcie nieweryfikowalne, więc nienaukowe. Wraz z krytyką psychoanalizy, formowały się kolejne psychologiczne kierunki: traktujący psychologię jako jedną z nauk przyrodniczych behawioryzm, odcinająca się od psychoanalitycznego determinizmu i behawiorystycznego rygoryzmu psychologia humanistyczna, koncentrująca się na procesach spostrzegania, myślenia, przetwarzania informacji i podejmowania decyzji psychologia poznawcza. Pomimo postulatów zarzucenia tworzenia teorii tak szerokich jak psychoanalityczne, w ramach wszystkich wymienionych kierunków powstawały ogólne koncepcje człowieka, budowane na określonych założeniach i konstruowane na bazie danych, których sensowność można podważyć. Każdej z nich można wykazać kulturowe uwikłanie, zależność od osobowości autora, otoczenia w którym dojrzał i żył, aktualnych poglądów na temat człowieka i świata, czy stanu zaawansowania innych naukowych dyscyplin.

Co z takim teoriami dzieje się później, gdzie można je odnaleźć, jaki jest zasięg ich oddziaływania? Ich kulturowość i kulturotwórczość widać w łączących je związkach, w tym że kolejne teorie formułuje się w odniesieniu do już istniejących. Ponadto teorie powstające w ramach jednej nauki stanowią impuls do tworzenia teorii w innych naukowych dziedzinach. Gdyby Jung nie znał Wolfganga Pauliego, jednego z twórców fizyki kwantowej, to nie odszedłby tak bardzo od freudyzmu, opartego na XIX-wiecznym prawie zachowania energii. Z drugiej strony, gdyby nie narodziny psychoanalizy, to wiele prac z zakresu humanistyki, od antropologii kulturowej po literaturoznawstwo byłoby zupełnie innych, część z nich nie powstałaby wcale. Oprócz tego, że teorie psychologiczne są kulturowe poprzez to, że ich autorzy dorastali i pracowali w takich a nie innych warunkach, oraz to, że nauka jest jednym z podstawowych składników kultury, przenikają w nasze życie na wiele innych sposobów. Ich obecność można obserwować w języku, w powszechnym użyciu słów takich jak nieświadomość, kompleks czy inteligencja, ostatnio w popularności pojęcia inteligencji emocjonalnej. Poza tym obecność ta jest widoczna w konkretach. Gdyby Jung nie stworzył psychologii analitycznej, nie mogłybyśmy czytać *Biegnącej z wilkami*, a Olga Tokarczuk straciłaby ważne źródło inspiracji. Gdyby nie praca Adlera, mogłoby nie być instytucji psychologa szkolnego ani wychowawczo-zawodowych poradni. Co byłoby bez

Freuda, to pomyśleć jest trudno. Fascynujące jest to, że z drugiej strony olbrzymią część kultury da się pomyśleć psychoanalizą. Ostatecznie przekonali mnie o tym moi studenci, analizując w kategoriach freudyzmu nie tylko prace surrealistów, odwołujących się do psychoanalizy bezpośrednio, lecz także wiersze Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, *Kubusia Puchatka*, *Shreka* czy trylogię o Hannibalu Lecterze. To, że teoria Freuda bywa przez psychologów lekceważona jako dzieło literackie raczej niż naukowe, dla sprawy jej związków z kulturą nie ma większego znaczenia.

Obecnie w psychologii dominuje nie wymienione wcześniej ujęcie cechowe. Teoria cechowa nie oferuje ogólnej koncepcji człowieka podobnej do tych, jakie zawarte są w pracach Freuda, Junga i Adlera. Mimo to, tak jak teorie klasyczne, oparta jest na określonych założeniach co do ludzkiej natury oraz na stosownie do tych założeń zbieranych danych. Ludzi traktuje się w niej jako zestawy cech, które ukształtowały się w toku ewolucji, a u konkretnych osób są względnie stabilne w czasie i niezależne od sytuacji. Teoria cechowa jest mocno osadzona w kulturze, na którą wywiera silny wpływ zwrotny. Podstawowym narzędziem jej oddziaływania są kwestionariusze osobowości. Wykorzystuje się je nie tylko w diagnozie zaburzeń psychicznych i doradztwie zawodowym, czyli w ramach tradycyjnych obszarów aktywności psychologów, lecz także w trakcie rekrutacji pracowników i w biurach matrymonialnych. Kliniczne, doradcze i rynkowe zastosowania kwestionariuszy osobowości sprawiają, że związana z teorią cechową wizja człowieka wpływa na różnicowanie zdrowia od choroby, na wskazywanie ludziom takich a nie innych ścieżek życiowych, oraz na to, że w pracy i relacjach interpersonalnych w specyficzny sposób handlujemy sobą i innymi. Poza tym ujęcie cechowe wpływa na kulturę w ten sposób, że w jego ramach powstaje w tej chwili większość psychologii.

Psychologia, jak każda nauka, składa się z rzeczy dużych i małych, przy czym większość praktyki badawczej stanowią te drugie. Zgodnie z modelem idealnym nauka rozwija się w następujących po sobie procesach indukcji, dedukcji i indukcji. Na podstawie obserwacji rzeczywistości dokonuje się uogólnień, które prowadzą do powstawania dużych teorii, takie jak Freuda albo cechowa. Z dużych teorii wyprowadza się twierdzenia szczegółowe, następnie sprawdza się ich sensowność mnóstwem małych badań, których wyniki są później zbierane i generalizowane. Stosowanie takiej taktyki powinno prowadzić do formułowania coraz lepszych dużych teorii. W rzeczywistości jest tak, że mające prowadzić do wtórnych uogólnień badania szczegółowe są robione przez pryzmat istniejących dużych teorii, w większości tworzonych przez przysłowiowych już białych heteroseksualnych mężczyzn z klasy średniej, i z góry są nastawione na ich potwierdzenie lub obalenie. Bywa też tak, że koncentrują się na doraźnych problemach, są odpowiedzią na potrzeby rynku albo wynikają z preferencji badaczki lub badacza. Dodatkowo nauka jest wrażliwa na rozmaite ludzkie i społeczne procesy, takie jak uleganie modom i wygodzie. Aktualna dominacja ujęcia cechowego w psychologii wynika po części z przyczyny wręcz ordynarnej: kwestionariuszami osobowości można szybko przebadać duże grupy ludzi. Co więcej, wyniki przeprowadzonych nimi badań chętnie przyjmują do druku fachowe czasopisma, a dla nie publikującego się naukowca dobrze jest mieć w zanadrzu inną profesję.

Ze względu na dzisiejszy rozmiar przepływu informacji, w kulturę wchodzi nie tylko duże psychologiczne teorie, lecz również wyniki badań szczegółowych. Oto hipotetyczny, lecz prawdopodobny ciąg zdarzeń. Doktor psychologii jednego z amerykańskich uniwersytetów zauważa, że z koleżankami żyjącymi w sposób zwany tradycyjnym ma lepszy kontakt niż z tymi, które bardziej niż w rodzinę angażują się w pracę lub życie społeczne. Ponieważ taki pomysł wydaje mu się sensowny, nie tylko w związku z doświadczeniem, lecz również w świetle psychologicznych teorii, stawia hipotezę, że kobiety między trzydziestym a pięćdziesiątym rokiem życia, poświęcające określoną ilość czasu tygodniowo na dbanie o dom i wychowanie dzieci, mają niższy poziom neurotyzmu mierzonego wybranym kwestionariuszem osobowości niż kobiety inne. Przeprowadza badanie, które wykazuje istnienie istotnej statystycznie korelacji między interesującymi go czynnikami. Wyniki ukazują się w specjalistycznym wydawnictwie, opatrzone licznymi tabelami i zastrzeżeniami. Przyglądający się im naukowcy wiedzą, że korelacja nie jest równoznaczna z zależnością przyczynowo-skutkową, a statystyczna istotność nie oznacza, że

odkryta zależność jest ważna. Niezależnie od tego, kilka dni później jeden z popularnych w Stanach Zjednoczonych magazynów zamieszcza notkę, zgodnie z którą opieka nad dziećmi i prace domowe obniżają poziom neurotyzmu u kobiet, zatem wywierają dobroczynny wpływ na ich emocjonalny stan. Po kilku godzinach i pewnych przekształceniach informacja ukazuje się w jednym z polskich portali internetowych. Prowadzący do niej link trafia na Listę Gender, której uczestniczki dokonują jej totalnej dekonstrukcji. W tym samym czasie o kobietach, dobrym nastroju i ich związku z gotowaniem obiadów czyta pani prowadząca kącik porad w znanym tygodniku. Od tego dnia tu i ówdzie będzie wtrącać różne wariacje zdania: „nie martw się i nie narzekaj, w końcu gospodynie domowe czują się lepiej”. Dwa lata później, kiedy w ramach międzynarodowej akcji „Odlotowe kobiety” nad Azerbejdżanem unosić się będzie samolot polskich sił feministycznych, przekonujących kobiety o znaczeniu i możliwościach edukacji, w programie informacyjnym o największej oglądalności wypowie się naczelny medialny psycholog tego kraju. Swoją wypowiedź podsumuje stwierdzeniem, że przeprowadzone w USA badania dowiodły, że rodzenie dzieci i troska o męża są drogą do szczęścia kobiety. Co powie z uśmiechem łagodnym i kompetentnym.

Dążąc do obiektywności, nauka próbuje stawiać się poza kulturą, jako element względnie od niej niezależny. Psychologia, rozdarta pomiędzy dyscyplinami humanistycznymi i przyrodniczymi, jest w stanie konfuzji, i często tym silniej próbuje dowodzić swojej bezstronności. W rzeczywistości wyrasta z określonej kultury i wywiera na nią wpływ w stopniu nie mniejszym niż tworzący ją ludzie. Jest jednym z trybików kulturowej maszyny, współdziałającym z innymi. Z jednej strony jest to fatalne – maszyny są wielkie i ciężkie, rozpędzone w określonym kierunku poruszają się w nim bezwładnie. Z drugiej strony, to dobrze – są złożonymi systemami stanowiącymi jedność, i nawet powolne zmiany jednego elementu powodują zmiany całości konstrukcji. Nauka, w szczególności humanistyka, jest do pewnego stopnia elastyczna. Odzwierciedla kulturę i może utrzymywać istniejący stan rzeczy, ale może też służyć zmianom. Dlatego w tekście było tak dużo o Jungu. Biorąc pod uwagę niewielkie znaczenie jego koncepcji w stosunku do innych psychologicznych teorii, poświęcenie mu kilku akapitów jest niestosowne. Jednak było ono celowe. Jung stworzył podstawy dla rozwoju psychologicznej alternatywy, nurtu transpersonalnego. I nie chodzi o to, żeby ten kierunek psychologii był lepszy od pozostałych, lecz o samą alternatywę. Nie od rzeczy w książkach są marginesy. Bywa, że wynotowane na nich uwagi są punktem wyjścia do napisania zupełnie innej książki. W psychologii taką książkę pisze na przykład Hazel Markus. Ale jej teoria to temat na oddzielny artykuł.

Artykuł ukazał się pod tytułem *Od kultury do kultury*, w: *Zadra. Pismo feministyczne*, 3/4 (16/17), 2003, s. 105-108.